Nr. 26. Kraków, dnia 2 Lutego — Wtorek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . , **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Kraków, 1 lutego.

Wielka trzydniowa rozprawa w sejmie pruskim, słusznie w dziennikarstwie niemieckiem nazwana *die Polendebatte*, skończyła się w sobotę przyjęciem wniosku Achenbacha, przyrzekającego rządowi t. j. Bismarkowi z góry poparcie wszystkiego, cokolwiek przeciw Polakom przedsięweźmie, i udzielenie kredytów, jakich na ten cel zażąda. Skończyła się w sposób dla mameluków kanclerza bardzo niezaszczytny, zręczny bowiem wniosek Richtera, który opierając się na regulaminie, żądał odesłania tego wniosku do komisyi, zmuszał rządową większość do wyboru pomiędzy puszczeniem wniosku na niepewne losy odroczenia, albo pogwałceniem regulaminu. Większość wybrała to drugie, a tem samem udowodniła, że jej własne, przez nią samą uchwalone prawa nie są dla niej *„einen Pfifferling werth“*, tak samo jak dla kanclerza prawa narodowe Polaków, poręczone słowem królewskiem. Wszystkie trzy opozycyjne stronnictwa (Polacy, środek i wolnomyślni) opuściły salę, zakładając protest przeciw nielegalnemu postępowaniu większości, która też pozostawszy sama, jednogłośnie odrzuciła wszystkie wnioski opozycyjne, a przyjęła wniosek Achenbacha.

Taki był koniec tej rozprawy, która długo pamiętną zostanie, a w rocznikach parlamentarnych nie wiele równych sobie znajdzie. Dzielne mowy posłów polskich, cięte odprawy, jakie kanclerzowi i mamelukom jego dawał Windthorst, gorąca a umiejętna obrona zasad konstytucyonalizmu i swobód obywatelskich ze strony wolnomyślnych Richtera i Rickerta — to wszystko tak górowało nad namiętnemi wybrykami niepohamowanego w swej nienawiści kanclerza i nad czczą frazeologią jego służalców, że śmiało rzec można, moralne zwycięstwo jest tu całkowicie po stronie opozycyi. Posłowie nasi, liczebnie pokonani, mogą jednak z tej rozprawy unieść to moralne zadowolenie, że ani oni, ani ich sprzymierzeńcy nie zaniechali niczego, co w obronie dobrej sprawy było tu do zrobienia, i że w sumieniach uczciwych ludzi ta dobra sprawa odniosła zwycięstwo. Przyjdą teraz zapewne na naszych wielkopolskich rodaków czasy jeszcze cięższe niż dotąd — nie wątpimy, że przebieg tej rozprawy i jej wynik nie złamie ich wytrwałości w pracy i obronie najświętszych praw ludzkich. Bismark i jego system jest śmiertelny — naród, póki żyć chce, nie ginie.

Obok samej rozprawy, bardzo ciekawe są głosy o niej obcych dzienników. Zanim o innych mówić będziemy mogli, zapiszmy ciekawe a niestety nie bardzo zaszczytne zachowanie się dzienników wiedeńskich. Że występują one przeciw temu wszystkiemu, co w wystąpieniu Bismarka było reakcyjnem, że stają w obronie zagrożonego przez kanclerza konstytucyonalizmu, że ze stanowiska liberalnego potępiają przy tej sposobności raz jeszcze owo wydalanie Polaków, które dało główny powód do rozprawy w sejmie berlińskim, było łatwo do przewidzenia. Ale centralistyczne dziennikarstwo ma tę zaletę, która doprowadzona do ostateczności staje się ciężką wadą, że ze wszystkiego umie zrobić wodę na młyn swego stronnictwa. Tak też i tej sposobności nie zaniechało, ażeby znowu mówić o potrzebie harmonii między wewnętrzną a zagraniczną polityką państwa, o różnicy, jaka zachodzi między stanowiskiem Polaków w Austryi a Prusiech, o niebezpieczeństwie, jakiem wpływ polski w Wiedniu zagraża niemiecko-austryackiemu sojuszowi. Pomijając już, że powtarzana nieustannie piosnka o przeważnym wpływie Polaków w Austryi jest czystą bajką, którą centraliści straszą i Niemców i rząd austryacki — jest na dnie tej całej gadaniny jeden wcale nawet nieukrywany zamiar, nakłonienia rządu austryackiego, żeby też trochę zaczął Polaków tak traktować, jak Bismark, żeby im odjął nabyte prawa i nie dopuszczał ich do jakiegokolwiek ważniejszego wpływu na sprawy państwa.

Otóż liberalne dziennikarstwo austryackie powinnoby przecież zrozumieć raz związek bezpośredni, jaki istnieje między konstytucyonalizmem i swobodami obywatelskiemi, a sprawą narodowych praw i ich uznania — zwłaszcza, że sama rozprawa w sejmie pruskim, mogła ich o tem pouczyć. W rozprawie tej zaznaczyło się to jasno, że kto gwałci prawa narodowości, ten szczerze konstytucyjnie rządzić nie może i musi być zdecydowanym na to, że z konstytucyonalizmem stanie w sprzeczności. Wszak punktem wyjścia i głównym celem Bismarka w czwartkowej mowie było, uzasadnić potrzebę prześladowania i wytępienia Polaków i odjęcia im wszelkich praw narodowych, a do czego doszedł? do zupełnej negacyi konstytucyonalizmu, do postawienia się w jaskrawej sprzeczności z parlamentem, z powszechnego głosowania powstałym, do groźby zamachu stanu. Odwrotnie znów: wolnomyślna partya niemiecka niezawodnie nie entuzyazmuje się do Polaków i radaby także polskość ile możności stłumić — a jednak nie chcąc się zaprzeć swoich zasad wolnomyślnych, stanąć musiała w naszej obronie. Jedno i drugie nie było przypadkowem, było koniecznem następstwem tego, że sprawy narodowości od sprawy wolności oddzielić nie można.

Jeżeli przeto dzisiaj dzienniki wiedeńskie popychają rząd austryacki ku temu, aby spróbował urządzić małą reakcyjkę przeciw Polakom, odjąć im prawa nabyte, które w niczem nie przekraczają ram ogólnych, danych przez konstytucyę — to powiedzieć im trzeba koniecznie: ostrożnie z ogniem! *„Uebung macht den Meister“* powiadają Niemcy. Niech sobie rząd na prawach narodowościowych przypomni dawne reakcyjne tradycye, a sama konsekwencya popchnie go dalej. Niech tylko Austrya zejdzie z drogi uznania praw narodowych, a wywoła przez to niezadowolenie i zawikłania wewnętrzne takie, których bez reakcyi nie poskromi. Więc raz jeszcze: ostrożnie z ogniem! My potrafimy w danym razie i to przetrwać — ale konstytucyonalizm austryacki jest za słaby, aby go na takie eksperymenta narażać.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Od sekretaryatu Koła otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie: W dniu 29 stycznia br. odbyło Koło poselskie polskie pierwsze po zebraniu się Rady państwa posiedzenie.

Przedewszystkiem zastępca przewodniczącego, poseł Jaworski, wyraził żal, z powodu zgonu posła Jarosza, który Koło podzieliło.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia pism, nadeszłych do Koła. Petycyę Towarzystwa prawniczego we Lwowie, w sprawie postępowania egzekucyjnego, przekazano członkom Koła, którzy wchodzą w skład komisyi prawniczej. Petycya Wydziału powiatowego w Kałuszu w sprawie egzekucyi podatków i należytości skarbowych przekazano członkom Koła, należącym do komisyi prawniczej. Dalej powzięto uchwały, do których komisyj mają być odesłane przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym posiedzenia Izby dnia 1 lutego b. r. Wreszcie roztrząsano sprawę, jaką drogą przeprowadzić podwyższenie płac profesorów przy seminaryach duchownych.

Obrady sejmu pruskiego nad wnioskiem przeciw Polakom.

Dnia 28 stycznia w uzasadnieniu znanego wniosku Achenbacha zabrał naprzód głos p. Rauchhaupt. Zdaniem tego posła celem uchwały parlamentu niemieckiego w sprawie wydalań było rzucenie przepaści, przedzielającej kanclerza od teraźniejszej większości parlamentarnej. Jedynie sejm pruski jest kompetentny do rozstrzygania w tej sprawie, bo gdyby tak nie było, panowie należący do większości w parlamencie powinni byli pociągnąć rząd pruski do odpowiedzialności. Ponieważ zaś tego nie uczynili, my wystąpiliśmy z swym wnioskiem, aby dać rządowi sposobność bronienia wydalań wobec kraju, jakoteż, aby przekonania sejmu pruskiego przeciwstawić uchwale większości parlamentu. O tem co się ma dziać w pruskiem państwie w interesie bezpieczeństwa i porządku, o tem my stanowimy nie parlament. Wydalania zarządzone zostały wskutek polonizacyi wschodnich prowincyj. To parcie polonizmu poczyna się od roku 1846—1848. Słyszeliśmy także, jak członkowie Koła polskiego wypowiadali tutaj nadzieje odbudowania Polski, a więc pragną oderwania dzielnic polskich od państwa pruskiego. (Polacy głośno zaprzeczają). P. Kantak wyraźnie oświadczył w parlamencie w roku 1872, że jego przyjaciele protestowali i protestować nie przestaną przeciwko wcieleniu ziem polskich do Niemiec. — (Wchodzi ks. Bismark). Wreszcie Rauchhaupt udowadniał rzekomy wzrost katolicko-polskiej ludności na szkodę żywiołu niemieckiego i zakończył w te słowa: „Jeżeli nasz wniosek wypowiada zadowolenie, że mowa tronowa przyrzeka przedsięwzięcie środków zaradczych przeciw polonizacyi granic wschodnich, to nie chcemy bynajmniej dawać przez to rządowi dyrektywy, zastrzegamy sobie raczej gruntowne rozważenie odnoszących się do tej sprawy projektów.“

Po Rauchhauptcie przemawiał ks. Bismark. Mowę jego w możliwie obszernem streszczeniu podaliśmy pozawczoraj.

Następnie zabrał głos poseł dr. Windthorst i w obszernej mowie znakomicie zbijał zarzuty miotane przez Bismarka. P. Rauchhaupt — mówił Windthorst — wprost nam zarzucił żeśmy wniosku przeciw Polakom nie stawiali. Honor ten wam pozostawiamy a celem waszym jest chęć dokuczenia parlamentowi niemieckiemu i poddania jego wyroku krytyce.

Mowca odpierał naprzód zarzut ironiczny, przez kanclerza rzucony: „Cześć, komu się cześć należy — z wyjątkiem Windthorsta“ i zapewnił Bismarka, że każda tego rodzaju zaczepka tworzy mu nowych przyjaciół. Nie jestem sługą — mówił Windthorst, sługą jakiejkolwiek władzy. Szanowny ów pan (Bismark) wystawił mnie jako męża welfickiego, bez uczuć i dążności patryotycznych. Jestem Hanowerczykiem i poczytuję to sobie za zaszczyt, ale z mych uczuć nie pozwolę nikomu naigrawać się. Oświadczyłem — nie taję — iż pojmuję to doskonale, że Polacy zachowują w sercu swem przeszłość, miłość do kraju, do przodków i historyi swej. Polacy byliby bez charakteru, gdyby tego nie czynili, dlatego zawsze staję w ich obronie, jeżeli dopominają się swych praw na drodze legalnej. A jeżeli szanownemu temu panu spodobało się wypowiedzieć, iż zagranica korzystać będzie z naszych rozsterek wewnętrznych, to oświadczam, że gdyby chciała ona z tego powodu zaczepić Niemcy, to miałaby przeciwko sobie cały naród niemiecki.

Następnie uważał ów szanowny pan za obowiązek zwrócić uwagę na dyskusyę, która się toczyła w parlamencie z powodu zamachu Kullmanna. Wypowiedział on przy tej sposobności najoczywistszy fałsz. Wyrwał on z mojej mowy jeden ustęp i przekręcił go w zamiarze spotwarzenia mnie. Każdy się o tem przekonać może po przeczytaniu mowy mojej.

A teraz pytam kanclerza niemieckiego, kto w lekkomyślny sposób wywołał zatarg kościelny. Wywołał go bez powodu rząd pruski sądząc, że nowa sytuacya, jaką zdobył w Prusiech i Niemczech, zwalnia go od uwzględniania katolików. Powiedział to dawniej otwarcie kanclerz niemiecki. Nieprawdą jest przeto, aby kulturkampf wywołało postępowanie wydziału katolickiego w ministerstwie oświaty pod zarządem Kretziga, lub też postępowanie nasze. Twierdzono dalej, że nasza obrona, w jaką braliśmy Polaków była powodem walki kulturnej. Tego nie rozumiem. Polacy są także poddanymi pruskimi, i jako takim, przysługują im równe prawa i jeżeli widzimy, że prawa te bywają im ukracane, to naszym jest obowiązkiem bronić ich praw, jak naszych własnych. A że da się to pogodzić z duchem pruskim, tego nas nauczył zmarły Gerlach, który oświadczył: „Trzymam się przyrzeczeń moich królów, a te dowodzą, że wyrządzono krzywdę Polakom.“ Dziś wprawdzie słyszałem, że odezwa króla pruskiego nie warta ani złamanego szeląga. (Słuchajcie! Słuchajcie w centrum). Jestem tego przekonania, że te traktaty i dziś tak samo jak dawniej, mają moc obowiązującą. (Odzywa się głos: Niema traktatów!) Ogłoszonych przyrzeczeń królewskich nie znosi to, co później Polacy zrobili, tak samo, jak nie znoszą się prawa Berlińczyków przez to, że w dniach marcowych wyruszyli przeciwko zamkowi królewskiemu i dopuścili się rzeczy, które są haniebniejsze, aniżeli czyny, które spełnili inni poddani tego samego państwa. Przyrzeczenia królów więcej znaczą w oczach moich, aniżeli same traktaty, w tych zaś przyrzeczeniach królewskich napisano jasno i wyraźnie, że Polacy mają zażywać zupełnej i równej obrony, jak wszyscy inni poddani. A chociażby nie mieściło się wszystko w owych królewskich odezwach, to stoi to wyraźnie napisane w 4 paragrafie konstytucyi: „Wszyscy Prusacy są wobec prawa równi.“ (Bardzo dobrze! w centrum). A z tym paragrafem nie dadzą się żadną miarą pogodzić wszystkie krzywdy, jakie wyrządzono Polakom. (Wielka prawda: w centrum i na ławach polskich). Jest to proklamowanie zupełnego stanu wyjątkowego, którego w żadnym razie tolerować nie można i jeżeli słyszę i czytam, że mówi się, iż przyjść może czas, iż cała szlachta polska może być wywłaszczoną i wyrzuconą z kraju własnego — wypowiedziano to zaś z pewnem urąganiem: „może ona iść, dokąd jej się podoba“ — to wtedy, przyznać muszę, wszystko ustaje i wtedy żadna klasa poddanych nie jest pewną swego mienia. (Wielka prawda!) Gdybyśmy kiedy mieli mieć ministerstwo Bebla, cóżby powiedziało ono wtedy o tem stosowaniu praktykowanych dziś zasad? Gdyby wtedy miał istnieć jeszcze Warcin i Schönhausen, to mogłoby ministerstwo to powiedzieć, są to dobra, które opierają się naszym planom i dla tego musimy ich właściciela wywłaszczyć i pozostawić mu do woli, czy chce zamieszkać w Hamburgu, lub też w innem miejscu. (Brawo! bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich). Jest to ta sama myśl i jeżeli szlachta w Westfalii stanie się niewygodną — a była nią już raz — wtedy powie się jej: Użyjemy kilku milionów marek, ażeby was wywłaszczyć; idźcie do Holandyi, Ameryki, lub też do Kamerunu. Muszę wyznać, że wzdryga się na to dusza moja, kiedy to słyszę. Gdzież szukać wtedy w Niemczech lub w kraju pruskim bezpieczeństwa prawnego? (Wielka prawda! w centrum).

Wyganiajcie żywioły, szerzące w dzielnicach polskich niespokojności i agitacye, ale wyganiać takich, którzy się z nami zżyli, za naszą krew przelewali i pozawierali związki rodzinne, to przejmuje oburzeniem i zgrozą. Zasady chrześciańskie potępiają takie tłumne wydalania. Kanclerz bronił tego rozporządzenia jako pod względem politycznym niezbędnego i twierdził, że Polacy mogliby się nam stać w razie wojny niebezpiecznymi. Minister spraw wewnętrznych podał dawniej wcale inne powody. Rządom zagranicznym podano za powód zmianę stosunków językowych i wyznaniowych: ale w takim razie musianoby tłumne wydalania nakazać nad Renem, w Westfalii i Hanowerze. Zagraniczne rządy mają się niby zgadzać na to postępowanie. Rzecz mi się zdaje więcej niż wątpliwą. Inaczej przynajmniej mówi prasa rosyjska i listy, dochodzące nas z Polski, inaczej śpiewają nasi kupcy, którzy się żalą, że zerwano z nimi wszelkie stosunki. Takie przeto motywa nie zdołają tego kroku wytłomaczyć.

Chcecie wyłączyć Polaków od zakupywania dóbr w ziemiach polskich. Dażże się to pogodzić z duchem konstytucyi? Pan kanclerz dał nam obraz rozwoju stosunków polskich od roku 1815. Wypadki te należą do historyi. Ale czyż teraźniejszość jest wiernem powtórzeniem przeszłości? Według mego przekonania ci Panowie (wskazuje na Polaków) są ludźmi spokojnymi. Póki nam nie wypowiedzą jawnej wojny, trzeba ich traktować jako obywateli i poddanych pruskich. Przelewali oni krew w sprawie naszej. Czyśmy już zapomnieli, jak 18 pułk z księdzem Simoonem, idącym naprzód z krzyżem, zdobył szańce düpelskie? Jakichże cudów dokazywał V korpus armii podczas wojny austryackiej?

Czegoż nie dokonali Polacy we Francyi? I tacy ludzie mają być zdrajcami, złymi poddanymi? Taka to nasza wdzięczność? Powiedziano tutaj, że Prusy zawsze się starały porozumieć z Austryą. Czyż traktat z Włochami i sojusz z generałami Klapką i Garibaldim należy do takich porozumień? Doprawdy zdumiewać się należy na to, cośmy już przeżyli i czego byliśmy świadkami. Nie pokrywajmy patryotyczną emfazą oburzających niesprawiedliwości. Póki istnieć będzie swoboda słowa, póty znajdą się mężowie, co prawdę bez ogródki mówić będą, nie lękając się dyktatury. Kto ufa w przemoc i siłę, niech jej użyje i uważa, jak daleko z nią zajdzie.

Jeżeli parlament w dzisiejszym swym składzie nie jest złożony w myśl pana kanclerza, to wystarcza jedno pociągnięcie pióra, a pójdzie do domu i proszę wyraźnie pana kanclerza o to. (Żywe oklaski. — Poseł Rickert: I my o to prosimy!) Pomyślniejszej sposobności do tego nie będzie. Jeżeli atoli tego zrobić nie chce a z mężami, którzy obecnie w skład parlamentu wchodzą, chce obradować, natenczas niechże ich w należyty sposób traktuje, bo ci posłowie mogliby niezawodnie także innej chwycić się taktyki; panowie z lewicy przecież nie są ta że w ciemię bici. (Wesołość.) Musimy bliżej poznać te pogróżki, — a przy otwartości, jaką kanclerz tutaj sobie przypisuje, przy odwadze, jaką okazuje, a która tu taki poklask znajduje, winien uznać jako zgodne z jego charakterem, że należy otwarcie wystąpić, abyśmy wiedzieli, na jakiej drodze się znajdujemy. Takie ogólne fantazye nie zdołają na nas zrobić wrażenia. Upiorów nie lękamy się. (Huczne oklaski).

Posiedzenie dzisiejsze jest jednem z najbardziej interesujących, gdyż połączona armia konserwatystów i narodowo-liberałów, (stronnictwo Eynerna) robi dziś rewolucye w ogniu pod okiem wodza. (Huczne oklaski). *Grande bataille* — brzmieć będzie depesza — *grande victorie* — (Ponowna wesołość). Wniosek przeciw Polakom, postawiony przez to stronnictwo przedłożony naprzód został do zatwierdzenia kanclerzowi, a gdy uzyskał sankcyę postawiono go w izbie. To też kanclerz lepiej go bronił niż p. Rauchhaupt.

Pytam się, czy słyszał kto kiedykolwiek, iżby niezupełnie wyjaśnione skazówki o nowych przepisach uważano za dostateczne i z góry się na nie zgadzano? Czy kto słyszał, aby na te cele stawiano bez ograniczenia środki do dyspozycyi? Tak się nie postępuje.

Dalej nie wiem rzeczywiście, co znaczy Nr. 2 waszego wniosku. (Bardzo trafnie! w centrum). Pan kanclerz powiedział wam przecież, a jeżeli nie wiecie, co to kosztuje, — to zapytajcie kolegi Miquela, który wam to z pewnością obliczy, bo jest dobrym finansistą. Nadto mamy już półurzędowe usprawiedliwienie wszystkiego tego, cośmy dziś usłyszeli, w czasopiśmie, wydawanem przez p. Schmollera, dokonane przez jakiegoś wiedeńskiego docenta prywatnego czy uczonego, zwiącego się Randow, którego niezawodnie z powodu jego elaboratu powołają do Berlinia. (Wesołość). Słyszę już, jak dr. Wehr przy obradach nad budżetem wniesie o utworzenie katedry nadzwyczajnej dla niego. Suma to znaczna nieokreślona, a z tego, cośmy z ust p. kanclerza słyszeli, możemy już dziś wnioskować, na co użyte będą dochody z monopolu od gorzałki. (Oh! oh! po prawicy. Bardzo trafnie! w centrum). Ale ci, co uchwalają takie wnioski, którzy uchwalili wniosek Miquela, dają ministrowi Puttkamerowi bezpośrednio naganę. A kanclerz potępił w mowie swej z gruntu, choć nie wprost p. Puttkamera, to przecież dawniejsze rządy.

Wniosek więc przeciw Polakom, wniosek Miquela, jak go odtąd nazywać będę, jest czemś monstrualnem i coś podobnego nie zaszło dotąd w historyi parlamentów. Godzić się na środki, których nie znamy, uchwalać pieniądze na to bez definicyi i ograniczenia — oto robota tych panów, których lud tu przysłał w celu pomniejszenia ciężarów, pod któremi lud się ugina. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Gdybyśmy tu uchwalili pieniądze w wymaganej wysokości, to z pewnością obok monopolu na gorzałkę będziemy musieli uchwalić monopol na tytoń, bo będziemy musieli postarać się o źródła na zaspokojenie innych pozycyi, które przez uchwałę owych kwot ucierpią. O tem nie ma wątpliwości. Uchwalić to, czego tu żądają, znaczy rozrzucać pieniądze, (Bardzo trafnie! w centrum) a do tego ręki przyłożyć nie mogę. Cokolwiek atoli się stanie, i my wkroczymy tam, gdzieby na drodze nielegalnej, niedozwolonej wypierano żywioł niemiecki. Atoli zawsze pamiętać będziemy o tem, że wszyscy ci, co się znajdą pod berłem pruskiem i żyją pod opieką konstytucyi pruskiej, mogą i muszą żądać obrony, a jeżeli w naturalnym biegu spraw tu i owdzie nas wyprzedzili, to nie będę ich w ten sposób oskarżał.

Przemawiał następnie minister Gossler, prostując uwagi Windthorsta o wydziale katolickim w ministerstwie oświaty, p. Eynern ścierał się z Windthorstem, wreszcie prezes Koła polskiego dr. Szuman z oburzeniem odpierał twierdzenie ks. Bismarka, jakoby był niemieckim delegatem, gdyż jest z rodu i tradycyi Polakiem.

Przeciw wnioskowi zapisali się do głosu z frakcyi centralnej dr. Windthorst i Porsch, z wolnomyślnych Rickert, Richter i Haenel, z Koła polskiego posłowie: ks. dr. Stablewski, dr. Szuman, Wierzbiński, Magdziński, ks. dr. Jażdżewski, Kantak, ks. Ostrowicz.

Za wnioskiem zapisało się 14 posłów z różnych obozów, pomiędzy nimi Wehr, Enneccerus i obydwaj Tiedemannowie.

Na posiedzeniu dnia 29 stycznia w obecności ministrów i ks. Bismarka, pierwszy przemawiał w imieniu Koła polskiego p. ks. dr. Stablewski. Mowę naszego posła podajemy pod osobnym tytułem. Następnie minister Puttkammer twierdził irenicznie, że Pan Bóg lepiej rozumie po polsku, niż po niemiecku i dla tego Polacy zdają się na jego opatrzność w odbudowaniu Polski. — Rząd pruski nie myśli o zagładzie Polaków, lecz o zwalczaniu propagandy. Gdy tutaj słyszę z trybuny głosy o odbudowaniu Polski, to mogę nazwać je zdradą stanu. Jeszcze nigdy prasa tak nie przesadzała i nie zmyślała, jak w sprawie wydalań. Dnia 26 marca 1884 roku wydałem rozporządzenie wydalenia tych, którzy bez legitymacyi, tajnie i bez kontroli przeszli granicę naszą. Nie masz tam ani słowa o uwzględnianiu tego lub owego wyznania. Dalej zastanawialiśmy się, co zrobić z tymi, którzy z naszem pozwoleniem do kraju przybyli i mieli zapewnione stanowisko. Były pomiędzy nimi osoby, które się tutaj wcisnęły, aby zyskać obywatelstwo pruskie, złożyć egzamin, odsłużyć rok w wojsku, a potem występowały, jako wściekli agitatorzy polscy. Patent takich ludzi cesarz po prostu rozdarł i kazał im iść, zkąd przybyli. Hr. Taaffe nie odczytał całego dokumentu, który mu przesłaliśmy — tylko kawałek. Rzecz prosta, iż ten kawałek dopuszcza fałszywe tłómaczenie o powodach wyznaniowych. Obaw o wyznanie nie ma żadnych. Kładziemy tylko nacisk na narodowe spaczenie stosunków, mianowicie w dziedzinie szkoły. Wreszcie minister Putkammer zbijał, jakoby fałszywie ogłaszane fakta wydalań — i wszystkiemu przeczył.

Minister wojny zapowiedział jeszcze silniejszą germanizacyę żołnierzy polskich i przy

znał, iż byli oni dzielnymi i wiernymi żołnierzami w ostatnich wojnach.

Zabrał głos powtórnie ks. Bismark, zaczynając od zaczepek, zwróconych przeciw Windtherstowi, którego uważa za nieprzejednanego, opancerzonego poczwórnym spiżem Welfostwa, polskości, przywódcy kulturkampfu i przyjaźni dla postępowców. Windthorst chce legalnego rozpadnięcia się naszych stosunków.

Że Polacy są pełno-uprawnieni poddani pruscy, to prawda! socyaliści są nimi tak samo, — ale Polacy są niepewnymi poddanymi na wypowiedzenie, a jak się z tem obchodzi, to jest rzeczą rządu! Mnie się zdaje,że Windthorst energiczniej broni praw Polaków, niż Niemców (głos: do rzeczy!) Ja mówię, co chcę, na mocy mego konstytucyjnego prawa — a czy jestem przy rzeczy, tego ów pan wcale nie osądzi. (Głosy: Brawo! — Bezwstydnie (*Unverschämt*).

Powiedziałem, że odwoływanie się Polaków na proklamacyę królewską nie jest warte złamanego szeląga — a nie o samej proklamacyi. Proklamacya, którą tutaj przyniosłem, jest tylko programem, a nie traktatem, nie jest *magna charta* Polaków. Prawa żadnego ta proklamacya im nie daje.

Nie nazwałem panowania Fr. Wilhelma IV „błędem“ (*Missgriff*) — i tu mnie chciano zohydzić.

Windthorst twierdzi, że według konstytucyi, wszyscy Prusacy są równi w obec prawa. Ta równość ma jednakże swoje różnice. Nie jesteśmy za konfiskacyą, choć to byłoby tańszem, ale w obec szlachty polskiej znajdujemy się w obronie, a w wojnie dzieje się niekiedy to i owo, co nie odpowiada równości wobec prawa.

Windthorst mówił, jakobym wątpił o uprzejmości polskich pań. Przeciwnie nikt więcej odemnie nie uznaje tego przymiotu — uznaję nawet polityczny wpływ i niebezpieczne skutki tej uprzejmości. Uwielbienie podzielam, ale nie chciałbym im przyznać udziału w rządach państwa. Uznaję męstwo polskich żołnierzy, a pod Dyplem spoczywają ciała wielu synów polskich chłopów, ale pytam czy pod Dyplem lub Paryżem pochowany jest jaki szlachcic polski? Czy polska szlachta w ten sam sposób co chłopi i mieszczanie brała udział w obronie kraju krwią swoją.

Nie przeciwko wszystkim też Polakom chcemy środków — rozróżniamy ściśle między chłopem a szlachcicem.

Wobec p. Richtera zaprzecza kanclerz jakoby chciał przez monopol dopuścić się zamachu stanu i zarzuca Richterowi, że stanąwszy na czele szynkarzy, naraża na szwank dobro kraju więcej niż on (kanclerz) przez monopol. Gdy nie będzie monopolu, nie będzie też pieniędzy, których się spodziewamy, ale to nie będzie krzywdą dla nas, dla rządu, lecz dla gmin. Gdy parlament naszych projektów nie uwzględni, wtedy będziemy się musieli udać do sejmu może w formie t. z. *Litere stenes*.

Gdy parlament nie będzie chciał z nami robić interesów, to go puścimy, niech zardzewieje.

Parnelici w Anglii nie uważają na to co robi Anglia — my też mamy takich Parnelitów, którzy częścią pragną przywrócenia Polski, częścią oglądają się na Francyą. (Oho! w centrum). Jak to panowie z centrum czujecie się dotkniętymi? Wcalebym się nie spodziewał. Kogo swędzi, ten się drapie mimowolnie. Ja myślałem o Alzatach, ale tak, to i was tutaj zaliczam. Znamy naszych nieprzejednanych Fenian — sami oni słabi, ale opierają się o takich, którzy wolą iść z nimi, niż pomagać innym w rządach. Także i postępowcy angielscy wolą iść z Parnelitami. Mamy przeto piedestał, na który każdy wskakiwać może, kto chce rząd zaczepić. Tu Bismark rozprawia się z opozycyą, która ma łatwą sprawę z sykaniem.

Marszałek oświadcza, że p. Beseler (wolnomyślny) i towarzysze stawiają następujący wniosek:

„Izba poselska zechce wypowiedzieć, że projekty, zmierzające do zachowania i opiekowania się ludnością niemiecką w prowincyach wschodnich, szczególnie na polu szkolnictwa, uznając ... uprawnienie poddanych, podda jak na... rozwadze, jak tego wymaga interes narodowy.“

(C. A.)

Mowa p. ks. dra Stablewskiego

podczas rozpraw w sejmie pruskim przeciw Polakom.

M. P. Gdym wczoraj słyszał mowę ks. Bismarka i oklaski, któremi ją obsypywano, pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu nowego zwrotu dziejowego, w którym naga polityka przewrotu odniosła zwycięstwo nad zasadami humanizmu, chrześciaństwa, wolności, a nawet zasadami monarchizmu na czas krótki, ale brzemienny wypadkami. Usłyszeliśmy hasło bezlitośnej zagłady, o której czytaliśmy w książce bezbożnika i ponurego mizantropa, filozofa nieświadomości. (Słusznie!). Była to przynajmniej mowa szczera, nie taka, jak wniosku zachowawczego. Bez komentarza ks. Bismarka nie zrozumiałaby Europa języka wniosku partyi pośrednich, nie pojęłaby, jak naród $2^1/_2$ milionowy w czasie pokoju, naród, na którego rodzinnej ziemi w W. Ks. Poznańskiem połowa gruntów znajduje się w posiadaniu Niemców, a w Prusach Zach. nawet $^3/_4$, jak naród taki, mówię, który wszędzie ma do walczenia o byt materyalny i z urzędów wszędzie jest przez rząd wypieranym, może mieć taką siłę ekspansyjną na szkodę Niemców, że aż przemocy przeciw niemu użyć należy. M. P. ten wniosek jest wyrazem wielkiej skromności narodowej. (Prawda! w centrum i u Polaków). P. kanclerz wypowiedział jawnie hasło wojny ekstyrpacyjnej.

Rozpatrzmy się teraz w powodach, jakie przytoczył. Wszystkie szczegóły, które zaprawił wspomnieniami z czasów rewolucyjnych, byłyby na miejscu, gdyby powstanie Polaków było przededrzwiami, gdyby się rokoszu obawiano, lub gdyby były jakiekolwiek jego poszlaki. Zajmujące pogadanki o dawniejszej sympatyi Niemców dla rewolucyonistów polskich nie zostają w najmniejszym związku z obecnem położeniem. (Zgoda i zaprzeczenie).

Czy p. kanclerz ma w swej tece dowody na to, że nowy zamęt jest bliski? Nie ma ich, ale my odgadujemy cel tych rewolucyjnych postrachów; mają one odwrócić uwagę kraju i wysokiej Izby od kwestyi rdzennej, czy wydalania i zarządzone kroki były pożyteczne i konieczne, czy są uzasadnione ze stanowiska moralności i prawa międzynarodowego, czy racya stanu nowoczesnego państwa — chcącego uchodzić za państwo oświecone i chrześciańskie, może się tak daleko posunąć. Panu kanclerzowi udało się, jak tego wczoraj byliśmy świadkami, osiągnąć ten cel u pewnej części tej Izby. (Prawda! u prawicy i narodowców).

Odczytane z teki politycznej referaty i reminiscencye z czasów, które już dawno ubiegły, miały przytłumić uczucia ludzkości i chrześciaństwa, podnieść przeciw nam zaciekłość narodową, obałamucić zdrowy sąd niezależnych mężów, ażeby ich nie raziła zbytecznie zapowiedź tak strasznych rozporządzeń, jakiemi się wczoraj odgrażano.

Ale p. kanclerz wykrył także niejedno, co dla tej strony (prawicy) musiało być prawdziwą niespodzianką. Niespodzianki takie nie są u p. kanclerza rzeczą niezwyczajną. Ale żadna nas tak bardzo nie zadziwiła, jak historya genezy ogłoszonych w roku 1815 do Polaków proklamacyi. Zachodzi w nich miejsce: „I wy macie ojczyznę, zostaniecie wcieleni do naszej monarchii, nie potrzebując się wyrzekać swej narodowości; język wasz ma być równouprawnionym z niemieckim i t. d.“ Według wczorajszych wywodów kanclerza podyktowała te słowa królowi chęć rozprzestrzenienia granic monarchii. Jest to mowa szczera, ale nie zdoła ona utwierdzić zasady monarchizmu i zakorzenić jej w sercach poddanych. Ks. Bismark wypowiedział przed światem, że w tych obietnicach ukrywa się spekulacya doradzców korony na nowe nabytki. Słowa królewskie miały być tej chęci objawem. (Słuchajcie!). Demokracya socyalna i partya przewrotu z całego serca się cieszyć będzie z tego wyznania (wielka prawda! u Polaków), jako też ze słów kanclerza, że nasze powoływanie się na traktaty i słowa królewskie nie warte i złamanego szeląga. (Słuchajcie!). Przypomina nam to socyalistów, którzy bez ogródki oświadczyli, że drwią sobie z praw, przez parlament ustanowionych. M. P., dziwnie brzmiała w naszych uszach krytyka polityki, jakiej się trzymali dotychczasowi królowie pruscy wobec nas Polaków, na co zwracam uwagę panów, zasiadających na prawicy. Według słów p. kanclerza, wyleczyła rewolucya polska monarchów pruskich z zaufania do Polaków.

W całej historyi naszej znany mi tylko jeden wypadek, w którym Polacy wzięli się do broni przeciw Prusom. Stało się to w roku 1848. Czyż wtedy rewolucya nie leżała jakby w powietrzu? (Wołania: 1846). Panowie zdajecie się nie znać historyi; w roku 1846 nie było powstania, lecz sprzysiężenie. (Śmiech po prawicy). Wrócę do tego punktu i dowiodę wam, że jedno pozostaje w związku z drugiem. Chodzi więc o jedyny przypadek orężnego powstania w roku 1848; ale rewolucyjna propaganda rozniosła je wtedy po całej Europie; ogarnęło ono i Niemcy. (Prawda!). Czyż Niemcy nie podnieśli sztandaru rokoszu przed Polakami? (Wołanie: Berlin). Tak jest, Berlin. (Wołanie: w innych celach. Śmiech u Polaków). Czyż nie organizowano powstania polskiego w r. 1848 przeciw Rosyi z współudziałem tutejszego rządu? Starcie z wojskiem pruskiem nastąpiło dopiero wtedy, gdy zażądano od zbrojnych tłumów złożenia broni. Są to fakta powszechnie uznane i nie dowodzą one bynajmniej, że jesteśmy narodem rewolucyjnym. Skoro p. kanclerz wypowiedział, że rewolucye polskie wyleczyły królów pruskich z zaufania do Polaków, śmiał twierdzić, żeśmy stąd utracili prawa traktatowe. M. P. Od lat 70 należymy do Prus, a zaszło tylko jedno jedyne sprzysiężenie, a w następstwie jego powstanie w r. 1848, do którego organizowania same Prusy się przyczyniły. Po tem powstaniu ogłoszono przecież amnestyę. Czyż teraz, po latach 40, chcianoby karać w ten sposób synów mężów, którzy mieli udział w powstaniu (oklaski w centrum i u Polaków), jako też usprawiedliwić rozporządzenia wyjątkowe na nich wymierzone? Sądzę, że p. kanclerz nie ocenił doniosłości swych słów (śmiech po prawicy), gdy mówił o traktatach wiedeńskich, że już nie są obowiązujące. (Dok. nast.)

Koniec procesu socyalistów w Warszawie.

Jak donosiliśmy za *Prawitielstwennym Wiestnikiem* dwudziestu dziewięciu najbardziej winnych oddano pod sąd wojenny. Obecnie ogłoszono urzędownie wyrok, który brzmi:

„Sąd uznał, że 1) Stowarzyszenie „Proletaryat“ miało na celu obalić istniejący państwowy, społeczny i ekonomiczny porządek w Rosyi, i w tym celu użyto propagandy ustnej i piśmiennej, skierowanej ku nakłonieniu do jawnego nieposłuszeństwa władzy; urządziło tajemną drukarnię, gdzie wydawany był dziennik *Proletaryat*, uorganizowało kasę, peryodyczne składki i udzielanie pieniędzy, a mając do swego rozporządzenia rewolwery, kindżały, zatrute sztylety i trucizny wywierało teroryzm, skazując przez swój centralny komitet podejrzanych o zdradę, lub osoby, w służbie rządowej będące, na śmierć i wykonywało swe wyroki, których rezultatem był cały szereg zamachów na życia.

2) Że stowarzyszenie to w r. 1883 zawarło umowę ze stronnictwem rewolucyjnem „narodnej woli“ umowę, określoną formalnie piśmiennym dokumentem, na mocy której między innemi warunkami jeden z członków „Proletaryatu“ pełnił obowiązki delegata „narodnej woli“.

Najwięcej czynnym agitatorem okazał się szlachcic Kunicki, ukrywający się w mieszkaniu b. sędziego pokoju m. Warszawy, Bardowskiego. Był on rzeczywiście agentem „narodnej woli“, odbywał liczne podróże w występnych celach, założył zagranicą rewolucyjny dziennik *Walka klas*, uorganizował bojową drużynę, był główną sprężyną dokonanych zabójstw i zamachów, mianowicie wyroki śmierci na Helszera i Skrzypczyńskiego nietylko że były redagowane przez niego w mieszkaniu Bardowskiego, ale przez pełnomocników swych czuwał nad ich wykonaniem.

Kunicki aresztowany został w mieszkaniu Bardowskiego, które było schronieniem dla agitatorów partyi i gdzie przechowywały się zasoby rewolucyjnego stowarzyszenia. Tu też, prócz odezw i innych tajemnych druków, znaleziono pieczęcie kółek stowarzyszenia, odciski pieczęci rządowych i różnych instytucyj, korespondencyę tajną członków stowarzyszenia, rękopisy, programy centralnego komitetu, poufną umowę z partyą „narodnej woli“ i własnoręczną odezwę do wojskowych, nadzwyczaj podburzającej treści.

Zajęty szerzeniem występnej propagandy pomiędzy wojskowymi Bardowskij zapoznał się z inżynierem kapitanem Mikołajem Luri, który przez niego wszedł w stosunki z rewolucyonistami, zaopatrywał Kunickiego w fundusz na podróż za granicę i różnemi czasy dostarczał pieniędzy członkom „Proletaryatu“ na potrzeby rewolucyjne. Mieszczanin Pietrusiński wykonał wyrok śmierci na robotniku Helszerze; mieszczanin Ossowski na konduktorze Skrzypczyńskim; mieszczanin Szmaus wykonał zamach na życie robotnika Soremskiego.

Wszyscy sześciu wyżej wymienieni wyrokiem z dnia 8 grudnia r. z. na śmierć skazani zostali.

Druga kategorya obwinionych, złożona z ośmiu osób, należących do założycieli „Proletaryatu“ i biorących bezpośredni udział w propagandzie pomiędzy robotnikami, z których Rechniewski, w charakterze członka komitetu centralnego, werbował uczestników i pomiędzy uczącą się młodzieżą; a Janowicz okazał przy aresztowaniu zbrojny opór i ranił oficera policyjnego i agenta; skazaną została wraz z 11 obwinionymi trzeciej kategoryi na zesłanie do ciężkich robót na lat 16.

Z ostatniej kategoryi szlachcic Adam Sieroszewski, został przekonany, iż doręczył zabójcom Skrzypczyńskiego wyrok centralnego komitetu i brał udział w przygotowaniach do wysadzenia w powietrze biura prokuratora warszawskiej izby sądowej.

Dwaj inni obwinieni skazani jeden na 10 lat i 8 miesięcy, drugi na 8 lat ciężkich robót.

Podporucznicy wreszcie Igielstrom i Sokolskij przekonani, że za pośrednictwem Kunickiego, Bardowskiego i innych, kupowali rewolucyjne publikacye i pomagali do ukrywania niektórych rewolucyjnych agitatorów, skazani zostali na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberyi.

Przy zatwierdzeniu wyroku kara złagodzoną została dla wielu przez skrócenie terminu, a jednemu roboty ciężkie zniesione na osiedlenie, Igielstromowi wreszcie i Sokolskiemu, z oddalonych miejscowości, na zamieszkanie tylko na Syberyi.

Car nadto rozkazał, aby kapitanowi Luri'emu i włościaninowi Szmausowi darowano życie i karę śmierci zmieniono na ciężkie roboty przez lat 20.

Egzekucya wyroku śmierci na czterech skazanych przez sąd wojenny warszawski socyalistów, jest już faktem dokonanym.

W nocy z dnia 27 na 28 oddział żandarmów udał się na miejsce wymiaru kary, do cytadeli, dla przygotowania ponurej scenaryi. Tejże nocy 3 duchownych katolickich i jeden prawosławny podążyli do cel więziennych, by przygotować skazańców do wyroku. Wszyscy spowiadali się, przyjęli ostatnie przemówienie kapłańskie w spokoju, komunikowali się.

O godzinie 8 rano w dniu 28 bm. na placu cytadeli nastąpiło wykonanie wyroku. Powierzone ono zostało prokuratoryi sądu okręgowego, t. j. prokuratorowi panu Postowskiemu. Smutną rolę gospodarza placu objął komendant cytadeli generał Unkowskij; akt wyroku odczytał sekretarz sądu okręgowego p. Rudnicki. Miejsca kary za szczycili obecnością żandarmi, urzędnicy prokuratorscy i przymusowo duchowni-spowiednicy.

Skazani do końca zachowywali grobowy spokój. Oczy wszystkich zwracał na siebie szczególnie Ossowski, szewc warszawski, oskarżony o zabójstwo szpiega w osobie konduktora tramwajowego. Szedł on pod stryczek powoli, z głową do góry podniesioną ze spojrzeniem wyzywającem. Niemniej zuchwale zachowali się Pietrusiński, tkacz zgierski i Kunicki. Nerwowe drżenie zdradzał jedynie Bardowskij.

W chwili ściągania stryczka, z pod szubienicy rozległ się okrzyk jednobrzmiący 4 skazanych „Niech żyje rewolucya socyalna!...“ Tak donosi *Dziennik Poznański*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lutego

Wniosek Koła polskiego w sprawie języka polskiego w sądownictwie, uczyniony w parlamencie niemieckim, odesłany został do komisyi, która przyjęła go w następującem brzmieniu według redakcyi Bintelna. „Jeżeli sprawa toczy się pomiędzy stronami nieznającemi języka niemieckiego, należy przybrać tłomacza. Protokółu pobocznego w języku obcym się nie prowadzi. O ile jednakże według przepisów prawnych protokół musi być interesentom przedłożony do przeczytania, albo przeczytany, o tyle wnioski oświadczenia i zeznania, złożone w obcym języku, winny też być w tym języku spisane w protokóle albo w aneksie. To samo rozumieć należy o przysięgach osób nie umiejących po niemiecku, o wnioskach prokuratora i obrońcy, które z ostatecznych przemówień oskarżonemu oznajmione być powinny. W razach odpowiednich ma być do protokółu dodane osobne tłomaczenie, uwierzytelnione przez tłomacza. Tłomaczenia potrzeba, jeźli obie strony nie umieją po niemiecku. Spisania, o którem mowa w *alinea* 2, dokonywa w takim razie pisarz sądowy. Jeźli w okręgu sądowym nie masz zdolnego do spisania tłomacza, wtedy *alinea* 2 nie obowiązuje. Okoliczność tę należy stwierdzić w protokóle“.

Tak brzmi dosłownie cały wniosek Rintelna, który choć nie wiele, to przynajmniej coś zapewnia narodowości polskiej. Podczas rozpraw nad tym wnioskiem przemawiał w parlamencie poseł nasz L. Graeve, w sposób przynoszący zaszczyt Kołu polskiemu.

Dzisiaj odbywa się drugie posiedzenie Izby poselskiej w Wiedniu. Na porządku dziennym same pierwsze czytania. W środę prawdopodobnie nastąpi definitywny wybór prezydyum na całą sesyę, a jak już wspominaliśmy, wybór dotychczasowych prezydentów jest zapewniony.

O pierwszem posiedzeniu Koła polskiego donosimy osobno. Zdaje się, że tymi dniami odbędzie się drugie, a nie wątpimy że Koło zajmie się sprawą interpelacyi z powodu oświadczeń Bismarka. W nrze 24 już podnieśliśmy, że sprzeczność między słowami kanclerza, wypowiedzianemi teraz na sejmie pruskim, a tem, co mówił Taaffe na podstawie urzędowych wyjaśnień rządu pruskiego, daje powód do ponownej interpelacyi. Bismark bowiem przeczył, żeby powodem wydalania były wyznaniowe względy obok narodowych, podczas gdy Taaffe odpowiadając na polską interpelacyę podniósł wyraźnie także i wyznaniowe względy. Ale przybywa do tego jeszcze drugi powód — a leży on w słowach Bismarka, iż w sprawie wydalania rząd pruski działa w zgodzie z sąsiadami. Wobec tego koniecznem się wydaje, zapytać rząd austryacki, czy istotnie jest tu jakie porozumienie? jakie? i czy ono może na Austryę nałożyło jakie zobowiązania? Obiegają już po dziennikach pogłoski, że członkowie Koła noszą się z myślą takiej interpelacyi, ale oczekują powrotu p. Grocholskiego z Abazzii.

Do *Nar. Listów* donoszą z Wiednia, że na prawicy obawiają się, żeby wystąpienie Bismarka istotnie nie oddziałało szkodliwie na stosunek Taaffego do prawicy i do jej narodowych stronnictw. Dodają jednak że „koła, stojące blisko rządu stanowczo przeczą, jakoby mowa Bismarka mogła w jakikolwiek sposób oddziałać na stanowisko gabinetu Taaffego. Uważają to jako rzecz przez się zrozumiałą, że Bismark chce wzmocnić narodową podstawę cesarstwa niemieckiego, ale cel państwowy Austryi jest wręcz przeciwny, i Austrya musi być utrzymaną na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości z których powstała“. Dodają jednak, że posłowie polscy pomimo usposobienia wcale nieulęknionego, przyznają jednak, że mowa Bismarka prawdopodobnie będzie użytą przeciw dalszym życzeniom Polaków i innych narodowych stronnictw.

Że mowa Bismarka podsyca butę niemieckich centralistów w Austryi i obudza w nich nadzieję zmiany stosunków na niekorzyść Polaków i Sławian w ogóle, dowodzą oprócz głosów dziennikarskich także i zajścia w wiedeńskich stowarzyszeniach politycznych.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia niemieckiego w Wiedniu dnia 29 stycznia uchwaliło na wniosek dra Grossa następującą rezolucyę: „Stowarzyszenie niemieckie w Wiedniu wyraża bez ogródki radość swoję z tego, że stanowisko narodowo-niemieckie w ostatniej mowie niemieckiego kanclerza w pruskim sejmie taki stanowczy znalazło wyraz“.

Drugi podobny objaw odbył się dnia 30 stycznia na zgromadzeniu klubu postępowego. Tu członek Rady państwa dr. Kraus mówił o stosunkach polskich w Austryi i zaznaczył, że dziwnym zbiegiem okoliczności równocześnie z mową Bismarka w Sejmie pruskim rozdano w Izbie poselskiej Rady państwa wniosek rządowy o regulacyi rzek galicyjskich. „Pewne niezadowolenie, — przyznaje się otwarcie mowca — które uczuł pod wpływem tego wniosku rządowego, ustąpiło jednak i przemieniło się w rozkosz, skoro spostrzegł smutne twarze swoich sławiańskich kolegów konsternowanych bombą, która wpadła do Austryi z zagranicy. Każdy Niemiec musi uczuć miłe zadowolenie, gdy usłyszy, że wielki mąż stanu świadom swego celu i z żelazną energią staje w obronie jego narodowości i że poza granicami Austryi widzi dowody współczucia i rozumienia walk, jakie muszą staczać Niemcy austryaccy“. Przemówienie to wywołało u zgromadzonych powszechne zadowolenie.

W tych dniach rozpoczną się w Bukareszcie układy między Serbią i Wysoką Portą, która występuje w imieniu Bułgaryi. Serbia, która poczyniła liczne ustępstwa, nie żąda już obecnie, ażeby Porta załatwiła przed zawarciem pokoju kwestyę rumelijską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa układy nie napotkają żadnej trudności.

Równie uspakajająco przedstawia się położenie w Rumelii. Książę Aleksander zgadza się z rządem tureckim we wszystkich głównych punktach tyczących się przyszłego ustroju tej prowincyi. Dotychczas nie porozumiano się jednak co do załogi w portowem mieście Burgas. — Turcya żądała pierwotnie, ażeby jej wydano miasto wraz z przystanią. Widząc jednak, że mocarstwa nie popierają jej żądania, domaga się ona już tylko prawa utrzymywania stałej załogi w mieście. Minister bułgarski Zanow, nie chce i na to się zgodzić, gdyż Burgas jest niezmiernie ważnym punktem nie tylko pod względem handlowym lecz także i wojskowym.

Z Aten dooszą do *Standarda*, że rząd grecki odpowiedział już na ostatnią zbiorową notę. W odpowiedzi tej miano oświadczyć, że poddanie się woli mocarstw byłoby dla Grecyi zrzeczeniem się niezawisłości, zagwarantowanej przez mocarstwa. Gabinet ateński zapewnia mocarstwa, iż względy, które go zniewoliły do zmobilizowania armii, nie pozwalają mu i dziś porzucić obranej drogi.

Według wiadomości, płynących z innego źródła, ma być król Jerzy bardzo pokojowo usposobionym. W rozmowie z posłem francuskim hr. Mouy, dał mu król do zrozumienia, że ze względu na usposobienie narodu musi on wymagać przynajmniej pozornej satysfakcyi ze strony mocarstw. Satysfakcyą taką byłoby w pierwszym rzędzie odwołanie z Aten dzisiejszego posła angielskiego p. Rumbolda. Delyannis nie zgodził się dotychczas na wysłanie do dzienników sprostowania, któreby przedstawiło postępowanie sekretarza ambasady angielskiej w mniej rażącem świetle. Te osobiste nieporozumienia zaostrzają jeszcze bardziej zatarg polityczny.

Przesilenie ministeryalne w Anglii trwa jeszcze ciągle. Wszystkie pisma angielskie zgadzają się na to, że Gladstone coraz bardziej oddala się od umiarkowanego odcienia whigów, a coraz więcej zbliża się do radykalnego ich skrzydła. Również przyznają dzienniki, że upadek Salisburego był wielkiem zwycięstwem Parnella. *Times* ocenia dzisiejsze położenie w następujący sposób: „Niepodobna dziś jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy pan Gladstone podoła zadaniu, które go czeka. Lord Hartington usunie się prawdopodobnie na czas jakiś zupełnie, a wielu wybitnych członków partyi liberalnej, pójdzie za jego przykładem. W takim razie przyszły gabinet nie będzie mógł zająć silnego stanowiska, i nie zdoła się obejść bez pomocy Parnella. Licząc zaś na jego pomoc, będzie musiał stosować się także do jego rozkazów“. Konserwatywny *Globe* nie wróży przyszłemu gabinetowi długiego istnienia. „Prawdziwym zwycięscą — mówi ten dziennik — jest Parnell. Udało mu się zrobić panem naszych losów tego próżnego człowieka, który nam zawsze przynosi nieszczęście, a którego zarozumiałość nie pozwala mu ocenić własnej nieudolności“. Rozprawiwszy się w ten sposób z Gladstonem, zwraca się *Globe* następnie do Parnella: „Pan Gladstone obejmie rządy z tem przekonaniem, że zawdzięcza to p. Parnellowi, i że ta sama potęga, która go zrobiła prezesem gabinetu, może go każdej chwili zamienić w naczelnika opozycyi. O ile więc osoba p. Gladstone'a wchodzi tu w grę, może pan Parnell spodziewać się spełnienia swych życzeń. Będzie on się jednak musiał liczyć z innym czynnikiem, a tym jest obóz umiarkowanych whigów, którzy nie podlegają kontroli p. Parnella, równie jak konserwatyści przeciwni z zasady jego rewolucyjnym projektom. — Wkrótce się pokaże, czy koalicya tych dwóch stronnictw nie jest o wiele silniejszą od radykalistów połączonych z parnelltami.

Organ Parnella *United Ireland* przedstawia obecną sytuacyę, jak następuje: „Uważamy to za nader szczęśliwy zbieg okoliczności, iż lord Hartington głosował tym razem z mniejszością. Nienawiść królowej do Gladstone'a stała się już prawie obłędem i nie ulega wątpliwości, że zamiarem jej było powierzyć Hartingtonowi sformowanie gabinetu. Dzisiaj nie może ona tego uczynić. W tem właśnie tkwiło jednak największe niebezpieczeństwo dla partyi irlandzkiej, gdyż obalenie Salisburego ułatwiłoby w takim razie objęcie władzy nieprzyjaznemu Irlandczykom Hartingtonowi a Irlandczycy wpadliby w zastawioną przez whigów łapkę. Obecnie zerwał lord Hartington wraz z 15 stronnikami wszelkie stosunki z liberalną partyą, a Gladstone jest znowu panem sytuacyi“.

P. Freycinet wypracował szczegółowy program, które mają się trzymać władze francuskie w Tonkinie i Annamie. Główne zasady tego programu znajdujemy w obszernem piśmie, które minister spraw zagranicznych wystosował do prezydenta rzeczypospolitej. Rezydent francuski w Hue powinien zdaniem ministra mieć jak najobszerniejsze pełnomocnictwo. Ministeryum zachowa dla siebie tylko prawo mianowania wyższych urzędników w tych krajach i nadzór nad skarbowością. Rezydent będzie odpowiedzialnym osobiście za wszystkie czynności władz francuskich. P. Freycinet przewiduje, że skarb francuski będzie musiał jeszcze przez kilka lat dostarczać środków, potrzebnych na zorganizowanie administracyi w obu krajach nad któremi Francya objęła protektorat. Głównem zadaniem rezydenta będzie w pierwszych latach ulepszenie komunikacyi i zaprowadzenie ceł. Sprawy tego rodzaju należy powierzyć wyłącznie urzędnikom francuskim, gdyż władze annamickie nie podołałyby temu zadaniu. Dopiero z czasem obejmie prezydent francuski pod swą bezpośrednią władzę miejscowe sądownictwo, urzędy podatkowe i zakłady naukowe. Pierwszym rezydentem Francyi będzie, jak wiadomo p. Paweł Bert.

W parlamencie włoskim oznajmił p. Robilant, minister spraw zagranicznych, że rząd przystąpi niebawem do organizacyi władz cywilnych w Massawie. Minister spodziewa się, że zmniejszenie włoskich sił zbrojnych na wybrzeżu morza Czerwonego podniesie tam urok potęgi włoskiej, gdyż będzie ono dowodem, iż Włochy nie potrzebują niczego się obawiać. Przyszłość okaże, o ile to oryginalne zapatrywanie p. Robilant jest trafnem. W końcu zapewnił p. Robilant Izbę, że Włochy chcą utrzymać przyjazne stosunki z Abisynią, że jednak nie ścierpią, ażeby król Abisynii działał wbrew ich interesom.

Kronika.

Kraków, 1 lutego

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wniesie komisya gazowa projekt zakupna zakładu gazowego od Towarzystwa dessauskiego. Cena kupna, umówiona między komisyą a Towarzystwem wynosi 460.000 złr. — w czem jest 390 kilka tysięcy za sam zakład z rurami, reszta za urządzenia w Podgórzu, zapasy rur i latarni, urządzenia wszystkie i t. p. Miasto zaciągnie w sumie 550.000 złr. pożyczkę amortyzacyjną, prawdopodobnie 50-letnią. Różnica między sumą pożyczki a ceną kupna spowodowana jest ewentualną różnicą kursu papierów, wysoką opłatą rządową od kontraktu, dalej wynagrodzeniem p. Johna z Pragi, który robił plany i kosztorysy do budowy zakładu, wreszcie potrzebą kapitału na rozszerzenie oświetlenia gazowego na przedmieścia. Projekt ten został na sobotniem poufnem zebraniu członków Rady przyjęty.

Krakowskie Towarzystwo techniczne na walnem zebraniu, odbytem dnia 25 stycznia b. r. wybrało w myśl §. 12 statutu towarzystwa nowy zarząd, w którego skład weszli: Przewodniczący: p. Karol Zaremba, architekt; zastępca przewodniczącego p. Tadeusz Stryjeński, budowniczy; członkowie zarządu: pp. Aleksander Biborski, urzęd. bud. miejs. Stanisław Borelowski, c. k. prak. bud.; Justyn Głowacki, inspektor kol. państw.; Władysław Kaczmarski, inżynier; Tedor Kułakowski, insp. ekon. miejs. Jan Matula, c. k. radca bud.; Józef Sare, c. k. inżynier; Emil Serkowski, c. k. emer. nadinżynier; Karol Stadtmüller, prof. szkoły przem.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 3 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali akademii umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Gluziński będzie miał rzecz o zachowaniu się soku żołądkowego w chorobach żołądkowych według doświadczeń, robionych przez śp. dra Alfreda Wolframa.

Wystawa modeli na pomnik Adama Mickiewicza podług pomysłu mistrza Matejki, nie będzie otwartą we wtorek dnia 2 lutego br., jednak jak nam donoszą, wkrótce to otwarcie nastąpi.

Nowe pismo. Od dnia 5 bm. zacznie wychodz

w Krakowie dwutygodnik literacki pod napisem *Ziarno*. Odpowiedzialnym redaktorem będzie p Albinowski.

P. Gustaw Fiszer w przejeździe do Pragi zatrzymał się w Krakowie i da jeden wieczorek dramatyczny we czwartek, d. 4 bm. w teatrze — z nowym programem.

Z karnawału. Trzecim i ostatnim balem publicznym bieżącego karnawału będzie bal kostiumowy, którego urządzeniem zajmuje się Koło art.-literackie. Bal ten odbędzie się w d. 6 marca w salach hotelu Saskiego.

W Kasynie powszechnem zabawa w sobotę mniej była liczną niż poprzednia, niemniej jednak od niej ożywioną. Tańczono w 80 par do dnia białego.

Wybornie także udał się w sobotę piknik w małej sali hotelu Saskiego, w którym wzięło udział liczne grono profesorów, adwokatów itd.

Do Muzeum narodowego nadeszły następujące dary:

P. Władysław Mickiewicz nadesłał dalszy ciąg pamiątek po Adamie Mickiewiczu, jak: popiersie bronzowe przez Dawida D'Angers, medalion bronzowy Preault'a i kilka mniejszych medalionów poety i innych polskich współczesnych znakomitości w odlewach bronzowych.

P. Andrzej Grabowski, artysta malarz, medalion gipsowy i studyum żyda przez Parysa Filippiego.

P. Majerski, artysta rzeźbiarz z Przemyśla, odlewy gipsowe, przez siebie dokonane, jak „N. P. Jackowa" i „Pieta" z kaplicy Fredrów, oraz fragment malowania na desce z XVI w. z okna kościoła N. Maryi P.

P. Marya z Mickiewiczów Górecka włoski rękopis w 13 woluminach, zawierający notaty i rysunki malarza bolońskiego Fancellego Piotra, zmarłego 1850 r.

Prof. Odrzywolski publikacyę swą artystyczną.

Artur Barthels własny rysunek tuszem na desce, przedstawiający scenę myśliwską.

Hr. Michał Sołtan portrecik dziada marszałka W. ks. litewskiego, zmarłego w 1836 r.

Tadeusz Jerzy hr. Stecki, szkic Pathera z obrazu Rembrandta.

Zakupiono odlewy gipsowe zabytków rzeźby ruskiej.

Komitet balu na korzyść weteranów i wygnańców nadesłał nam dalszy wykaz naddatków za bilety. Złożyli: po 10 złr. Stanisław hr. Czarnecki, dr. Buszek, Emilia Salomońska, Ignacy Mossakowski, Teofilowa Żebrawska, Stanisław Feintuch, sekretarz Gorskowski, radca S. Armitowicz, prof. dr. Heymann, R. D. Helling, J. K. Kirchmayer, Herman Fritsch, ks. kan. Sołborowski, O. Jaroszyński, prof. dr. Blumenstok, marszałek Płocki, marszałkowa Rutkowska, prof. dr. Creizenach, prof. dr. Zaleski, z ks. Radziwiłłów Dembowska, prof. dr. Maciej Jakubowski, Eks. Paweł Popiel, hr. M. Sołtan, Bułhakow, Adamowa Gorczyńska, Henryk Tomkowicz, Adela Sękowska, prezes Dargun, prof. dr. Fierich, dr. Karol Żuławski, hrabina Bezimienny; 12 złr. 35 ct. hr. W. Plater z Raperswylu; po 15 złr. prof. dr. E. Krzymuski, Czesławowa Kieszkowska, E. Baruch hr. J. Aleks. Tarnowski, dr. adw. Rettinger, hr. Wielopolska, hr. J. Dębiński, p. Głębocka, Ed. Janczewski, Wł. Wołłodkowicz, p. Bakałowiczowa; po 20 złr. prof. Mar. Sokołowski, prof. dr. Rydel, dr. Karol Goebl, marszałek Klucki, hr. Feliks Mycielski, prof. dr. Madurowicz, prezydent Szlachtowski, hr. S. Morsztynowa, Alfredowa Stojowska; po 25 złr. p. Markowski, księżna W. J., Edward hr. Stadnicki, hrabina C. Lasocka, hr. Stanisław Tarnowski; po 50 złr. Jakób Glikson i Karol Klobasa.

Rozprawa Sulimirskiego, oskarżonego o sfałszowanie testamentu śp. Wita hr. Żeleńskiego, odbędzie się przed sądem przysięgłych w d 17 bm. Przewodniczyć jej będzie radca sądu krajowego p. Nowotny.

Rozbój. Wczoraj d. 31 stycznia pomiędzy 6 a 7 godziną wieczór pewna służąca 17-letnia, wracając z miasta, została na środku ulicy Starowiślnej napadnięta przez trzech żołnierzy. Dziewczyna zaczęła krzyczeć, gdy jeden z napastników zatkał jej ręką usta, drugi zdarł z niej chustkę, a trzeci ją kopał i nożem groził. Zdarłszy chustkę uciekli.

Kuratela. Sąd delegowany miejski w Krakowie ogłasza, że Rudolf Erbes, porucznik 89 pułku piechoty, uznanym został za obłąkanego, kuratorem zaś dla niego ustanowiono p. Rudolfa Erbesa z Chrzanowa.

Teatr amatorski odbędzie się w Podgórzu w sobotę d. 6 lutego w połączeniu z zabawą tańcującą na dochód domu przytułku i funduszu szkolnego. Dzięki staraniom komitetu zapowiada się ona świetnie, gdyż wezmą w niej udział szerokie koła publiczności. Osoby, które dla braku adresu nie dostały zaproszenia, zechcą się zgłosić do magistratu lub też do urzędu pocztowego w Podgórzu.

Stary Sącz, w styczniu. Dnia 21 bm. przybydo nas ks. kanonik Jakób Rozwadowski, proboszcz zakliczyński, przeznaczony do objęcia tutejszej parafii. Przybycie jego wyprzedzała zasłużona sława najgorliwszej pracy i prawdziwie chrześciańskiej miłości, z jaką pełnił obowiązki duchowne przez lat kilkanaście w Zakliczynie, gdzie też wiele się przyczynił do krzewienia oświaty wśród ludu nietylko w samem mieście, ale i w okolicy. Z żalem żegnali go parafianie zakliczyńscy — radośnie witali go nowi parafianie w Starym Sączu, gdzie burmistrz na czele licznie zebranych parafian wśród odgłosu salw moździerzowych, podając mu chleb i sól, wyraził radość z dawno upragnionego przybycia nowego pasterza. Ks. Rozwadowski rzewnemi słowy odpowiadając na powitalną przemowę, zaraz u wstępu wszystkich serca sobie ujął. Szczęść mu Boże w ciężkiej, ale tak wdzięcznej pracy!

Bal polski w Wiedniu. Deputacya komitetu balu polskiego w Wiedniu, złożona z pp. hr. Romana Potockiego i Tadeusza Rybkowskiego, była we czwartek d 28 z. m. z audencyą u cesarza, który przyobiecał bytność swą na balu, jeżeli jakie przeszkody nie zajdą. Bal polski w Wiedniu obchodzi tego roku dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia, dlatego komitet dokłada wszelkich starań, aby jak najświetniej wypadł. Podarunki dla dam — oryginalny i praktyczny pomysł mistrza Rybkowskiego — będzie pamiątką artystycznej wartości, a dekoracya sali rozbudzi niechybnie interes publiczności. Z czystego dochodu będą użyte dwie trzecie części na polskie zakłady dobroczynności, a reszta dla wiedeńskiego stowarzyszenia niesienia doraźnej pomocy.

TEATR.

„Wielki dzwon", komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala. Przekład A. Podwyszyńskiego. Benefis Czesława Janowskiego.

Bim! bum! Trara! trarara! Krzyczeć, hałasować na wszystkie strony, dąć z całej siły w głośną trąbę reklamy, uwiesić się przy wielkim dzwonie rozgłosu, żeby ludziom oszołomionym aż bębenki w uszach popuchły, oto środki, to droga, której wielu dziś używa do zdobycia sobie fałszywej, kradzionej sławy. Ród szalbierzy i świętoszków sztuki rozmnożył się: władczynią jego bogini reklamy, muza wrzawy. Fabryki efemerycznych znakomitości są w pełnym ruchu. Każdy niemal salon musi mieć swego protegowanego... swój talent. Prawdziwych artystów opanowuje wśród tego wstręt i apatya! Jedno z wielu modnych kłamstw dzisiejszego społeczeństwa wyśmiał zręcznie p. O. Blumenthal w zabawnej swej komedyi. Pomimo wyraźnej satyry nie ma tu ani za grosz goryczy, nie ma życiowych zagadnień, nerwy drażniących. Podrażnione są tylko nerwy śmiechu — śmiechu dla wszystkich zdrowego i... przystępnego dla panien, kawalerów, a nawet — hipochondryków. Głupstwo goni za głupstwem, a jedno mądrzejsze od drugiego! To też nasza publiczność śmiała się i klaskała, jak za dobrych czasów na przedstawieniu „Wielkiego dzwona". Przyjaciele humoru, zalecamy wam tę sztukę! zalecamy ją tem bardziej, że reprezentacya jej na scenie naszej wypadła pod względem wystawy i *mise en scène* niezwykle dobrze, a pod względem gry za pierwszym już razem nieznaczne tylko dały się uczuć braki. Kierownik sceny i artyści zrobili swoje — teraz kolej na publiczność i krytykę. Biedna krytyka jednak uledz dziś musi banicyi i poprzestać na kilku tych wyrazach — ponieważ rozprawy nad bismarkowskiem stanowiskiem tyle miejsca zajmują, że dla krytyki na dziś go nie ma.

O. O.

Ostatnie, niedzielne przedstawienie „Teodory" wypełniło znowu teatr po brzegi. Widzieliśmy lepsze sztuki w Krakowie, ale żadna od niepamiętnych czasów nie miała takiego jak ta powodzenia. Jest to w znacznej części zasługą p. Z. Sarneckiego, któremu zawdzięczamy przepiękny przekład i *mise en scène* „Teodory". Czujemy się w obowiązku nadmienić, że ostatnim razem wykonawca roli Andreasa (p. Ryger) wzniósł się grą swoją nad wszystkich artystów, biorących udział w przedstawieniu, a odtworzenie drugiej sceny odsłony piątej było aktem prawdziwie twórczym. — Dlaczego teatr lwowski, tęskniący podobno także za sztuką „robiącą kasę", nauczony przykładem, nie złakomił się dotychczas na „Teodorę"? Czyżby krakowska trupa miała w lecie zawitać z „Teodorą" do stolicy?...

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2 lutego: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego.

We czwartek 4 lutego: „Wielki dzwon", komedya w 4 aktach, przez O. Blumenthala, przekład A. Podwyszyńskiego.

W sobotę 6 lutego: „Dora", sztuka w pięciu aktach przez W. Sardou, przekład Wł. Sabowskiego. Benefis Julii Sułkowskiej.

W niedzielę 7 lutego: „Dwie Matki", dramat w 9 obrazach, przez Catulle Mendez, przekład Jana Arwina.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 27 stycznia 1886.

(Dokończenie.)

Następnie sekretarz Izby dr. Leo zdał sprawę z czynności biura Izby od ostatniego posiedzenia. W czasie tym załatwiono 122 ekshibitów, z których przypada na sprawy przemysłowe 67, rękodzielnicze 17, targowe 12, kolejowe 5, wpisów firm 5, certyfikatów i świadectw wydano 3, uwiadomień z namiestnictwa otrzymano 4, a markę ochronną zarejestrowano 1 na rzecz Karola Skazy właściciela palarni kawy w Białej.

Na wniosek członka Izby p. Mauryckiego Dattnera wystosowało biuro Izby przed kilku miesiącami relacyę do ministerstwa handlu, wykazującą konieczność przedłużenia kolei lokalnej Biała-Wadowice, której budowę nałożono kolei Północnej ces. Ferdynanda do Kalwaryi w celu połączenia jej tamże z koleją transwersalną. Gdy na relacyę tę dotychczas odpowiedź nie nadeszła, uczynił p. Dattner wniosek naglący, aby o załatwienie tej sprawy, ważnej ze względu na bezpośrednie połączenie Krakowa z Wadowicami, Andrychowem, Kętami i Białą w drodze właściwej się upomnieć. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i upoważniono biuro Izby do wniesienia w tym względzie petycyj do ministerstwa handlu i do Koła polskiego w Wiedniu.

Po odczytaniu referatu członka Izby p. Łuszczkiewicza uchwalono odpowiedzieć namiestnictwu, że zdaniem Izby przybijanie zamków, zawiasów i innych okuć zakupionych w sklepach, nie może być traktowane jako wykonywanie rzemiosła ślusarskiego i że dlatego 3 stolarzów, przez c. k. starostwo w Mielcu za wykonywanie tych robót na grzywnę zasądzonych należałoby od kary uwolnić. W Rzeszowie napotkało ukonstytuowanie się stowarzyszenia kupców i handlujących na trudność z powodu, że wybitniejsi przedstawiciele kupiectwa, opłacający znaczniejsze podatki, wzbraniali się przystąpić do cechu, obejmującego drobnych handlarzy i szynkarzy i domagali się, aby dla przemysłowców trudniących się handlem, utworzono w okręgu rzeszowskim dwa stowarzyszenia, z których jedno obejmowałoby kupców i handlarzy opłacających co najmniej 8 złr. 40 ct. rocznego podatku zarobkowego bez dodatków, a drugie resztę handlujących. Gdy namiestnictwo, któremu starostwo rzeszowskie sprawę tę do rozstrzygnięcia przedłożyło, zażądało opinii Izby handlowej, uchwalono po odczytaniu referatu przez członka Izby p. J. Holzera z Rzeszowa, oświadczyć się za podziałem handlujących w Rzeszowie na dwa stowarzyszenia według wysokości opłacanego podatku zarobkowego.

Następnie uchwalono po odczytaniu referatu p. Gustawa Barucha zanieść c. k. Starostwu w Wieliczce, że ułożony przez tamtejszą Radę miejską regulamin dla fiakrów wraz z taryfą uznaje się jako odpowiadający stosunkom lokalnym i zaleca tegoż zatwierdzenie.

W końcu uchwalono wybrać osobną komisyę z 7 członków i przekazać tejże szczegółowe zbadanie kwestyonaryusza, odnoszącego się do zaprowadzenia dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym, tudzież ocenzurowanie zakresu działania przedsiębiorstw handlowych, prowadzonych pod nazwą zbiorową, a wreszcie projekt reformy handlu obnośnego. Do komisyi tej wybrano pp. Bobra, Epsteina, Mendelsburga, Hermana Merza, Stockmara i Szancera.

Ankieta młynarska, która miała się zebrać w Wiedniu w pierwszej połowie lutego, odbędzie się dopiero w ostatnim tygodniu b. m.

Cło od nafty. Według telegramu z Pesztu do *N. W. Tagblatt* z d. 30 stycznia rzeczoznawcy węgierscy, wzywani przez rząd węgierski do dania opinii o wniosku rządu austryackiego co do podniesienia cła od nafty surowej, nie zgodzili się na propozycye austryackie.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 30 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 25 do 8·50; na maj-czerwiec 8·33—8·38, na wiosnę 8·19 do 8·24. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 6·55—6·60, na maj-czerwiec 6·67—6 72. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·00—8·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 5·87—5·92. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 6·83—6·88. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·00—25·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·00—33·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—24·75; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·00—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·00 do 8·10. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00—29·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47·00—48·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32·50—33·00.

W tygodniu od 16 do 22 stycznia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 kilg. Żatecki miejski z r. 1885 80·—90·, podmiejski 70·—80·00, wiejski 60.00 do 70·00, zielony 15—25. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—60, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 66·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 48·—56 złr. czeska biała 60·— do 80·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·00 do 11·50, banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 kilgr. ameryk. na 20 procent tary incl. ciło 24·25 — 24·50 na dworcu; galicyjska 22·25—22·50 gotówką—20 procent tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 22·50 do 22·75. Usposobienie stałe.

Lwów, 29 stycznia. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*).

Brak celnych gatunków pszenicy wywołuje dobre usposobienie na gotowe ziarno, które po notowanych cenach chętnego znajduje odbiorcę tak u miejscowych młynarzy, jak i na eksport.

W innem ziarnie usposobienie dotychczas niezmienne.

Chmiel po notowanej cenie znajdował w tym tygodniu odbiorcę.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	7·35
Żyto gotowe	5·—	5·50
Owies obroczny	5·50	5·50
Jęczmień	5·25	7·—
Rzepak	9·—	10·—
Groch (uspos. Jobre)	6·—	9·50
Wyka	4·50	5·50
Bobik	5·25	5·75
Hreczka	6·25	7·—
Kukurydza	3·75	4·50
Chmiel za 50 kilo	5·—	10·—
Koniczyna czerwona	38·—	47·—
„ biała	—·—	—·—
„ szwedzka	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 litr. prct.	—·—	—·—

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 1 lutego. Niższo-austryacka Izba adwokatów uchwaliła podać do rządu memoryał, w którym wykazuje, że i ona tak samo jak Izba przemysłowo-handlowa ma prawo żądać, by w sprawach ustawodawczych, odnoszących się do prawa cywilnego, zasięgano jej zdania o dotyczących wnioskach.

Równocześnie postanowiła Izba cofnąć swoją dawniejszą uchwałę, wedle której koncypientów adwokackich nie należy wyznaczać na obrońców *ex offo* w sprawach karnych.

Wiedeń, 1 lutego. Ponieważ wykonanie świeżo ogłoszonego rozporządzenia utrudnia jednorocznym ochotnikom inskrypcye na uniwersytetach, dlatego ministerstwo oświaty zezwoliło, by jednorocznym ochotnikom przyznawano ulgi przy zapisywaniu się na uniwersytety.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył projekt do ustawy, uzupełniającej przepisy przeciw socyalistycznym knowaniom, dalej do ustawy o wykonywaniu sądownictwa karnego nad knowaniami socyalistycznemi. Następnie projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników w razie choroby i projekt o uregulowaniu przemysłu budowniczego.

Minister handlu zaś przedłożył ponownie znaną już konwencyę handlową z państwem Siamskiem.

Wiedeń, 1 lutego. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły następujące serye: 34, 57, 430, 494, 973, 984, 1158, 1315, 1413, 1615, 1735, 1838, 2246, 2479, 2529, 2973, 3245, 3248, 3370, 3584, 3693, 4089, 4102, 4145, 4250, 4475, 4694, 5154, 5194, 5196, 5473, 5721, 5892, 6104, 6190, 6300, 6773, 6810, 6871, 6900, 7152, 7190, 7233, 7247, 7254, 7362, 7375, 7455, 7648, 7659, 7790, 7979, 8017, 8297, 8312, 8692, 8734, 8762, 9007, 9394, 9678, 9738, 10346, 10512, 10682, 10781, 11146, 11612, 11825, 11898, 12019, 12180, 12500, 12537, 12664, 12703, 12971, 13068, 13144, 13468, 13593, 13635, 13660, 13862, 13865, 14017, 14196, 14227, 14358, 14450, 14467, 14560, 14599, 14922, 14974, 15110, 15153, 15279, 15787, 15855, 15898, 15916, 16210, 16394, 16866, 16930, 16980, 17061, 17338, 17534, 17568, 17684, 17883, 18059, 18195, 18394, 18420, 18485, 18593, 18695, 18708, 19045, 19379, 19448, 19592.

Lipsk, 1 lutego. W trybunale Rzeszy niemieckiej rozpoczął się dziś proces o zdradzie stanu przeciw kapitanowi duńskiemu Sarano, przeciw literatowi Roettgerowi. Sześciu oficerów z ministerstwa wojny i z berlińskiego sztabu generalnego wezwano za świadków. Trybunał uchwalił tajność rozprawy.

Wilhelmshaven, 1 lutego. Pancernik „Fridrich Karl" odpłynął wczoraj na morze.

Londyn, 1 lutego. Gladstone udał się dziś zrana do królowej do Osborne.

Londyn, 1 lutego. Według pogłoski Harrington nie podjął się utworzenia nowego gabinetu, bo się nie zgadza z polityką Gladstone'a względem Irlandyi.

Zapewniają tu, że nowy gabinet zgodzi się na utworzenie prawodawczego zgromadzenia w Dublinie dla załatwiania spraw, wyłącznie Irlandyę tylko obchodzących, jednak pod warunkiem, jeżeli będą zapewnione dostateczne rękojmie dla zapewnienia niepodzielności całego państwa W. Brytanii i praw korony.

Projekt do ustawy w sprawie agrarnej dla Irlandyi ma być odroczony.

Londyn, 1 lutego. *Times* dowiaduje się, że James odmówił również wstąpienia do gabinetu z tych samych, co Hartington powodów. Również odmówili lordowie Selborne i Derby. — Atoli inni lordowie, którzy wchodzili w skład gabinetu Gladstone'a roku przeszłego, wstąpią i teraz ponownie do rządu pod kierunkiem Gladstone'a. — Dilke, jak się zdaje, nie przyjmie na teraz żadnego udziału w ministerstwie nowem.

Malta, 1 lutego. Fregata austryacka „Radetzky" i kilka włoskich okrętów pancernych stanęło już w zatoce kreteńskiej Suda. Odpłynęły tam również trzy angielskie pancerniki.

Belgrad, 1 lutego. Nota zbiorowa mocarstw, dziś wręczona, rozwodzi się nad tem, że mocarstwa, przyjąwszy do wiadomości odmowną odpowiedź na pierwszą notę zbiorową, zgodziły się między sobą na to, aby oświadczyć, że nie pochwalają żadnych kroków wojennych, skądkolwiekby one pochodziły, że postanowiły bronić zaczepionego i nie dozwolić na żadne zmiany terytoryalne bez względu na to, jakiby był wynik wojny.

Madryt, 1 lutego. Rada ministeryalna uchwaliła urządzić powszechną wystawę w Madrycie r. 1888.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84·10
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·80
„ srebrna	—·—	84·20
„ złota	—·—	112·30
4% Renta złota węgierska	101·35	101·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	297·90	299·20
„ „ węgierskie	305·50	306·20
Londyn	—·—	126·25
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	131·75	132·25
Akcye Karola Ludwika	218 75	218·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	229·50	232·50
Anglo-bank	113·25	114·25
Union	79 25	79·50
Bankverein	110·40	110·60
Staatsbahn	260·80	263·75
Elbethalb.	159·—	161·30
Tramway	204·—	205·10
Länderbank	113 20	114·50
Alpine	32 40	32·80
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·70	123·70
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 1 lutego 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	496·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się w części dla Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Cennik nasion jarzynnych, kwiatowych i t. d. Zakładu św. Józefa w Krakowie.

Kraków, dnia 1/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 31/1. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 30/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 80
Wiedeń, dnia 30/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 05	84 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 20	84 35
4% „ „ złota „ „ 100	112 20	112 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 25	101 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	141 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 30	101 45
5% „ papierowa „ „ 100	92 85	93 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 75	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 10	123 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 70	104 15
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 75	104 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 50	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 30	99 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	99 —	99 40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	75 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary „ 40 „ m. k.	41 75	42 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	25 75	26 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	113 75	114 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 30	110 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 —	298 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304 50	305 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	111 10	111 60
42.30	Austro-węgierzkie „ 600 „	870 —	872 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 60	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	186 —	186 50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2310 —	2315 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 75	212 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 60	220 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 75	228 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 25	149 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 25	188 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	263 50	264 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 30	132 70
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	481 —	483 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
	Banknoty włoskie „ „	49 95	50 05
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.